

Tadeusz Różewicz nie żyje

Poeta, dramatopisarz, scenarzysta filmowy, prozaik, satyryk, tłumacz poezji węgierskiej. Jeden z najwszechstronniejszych i najbardziej twórczych kontynuatorów literackiej awangardy w kraju i na świecie



Polski poeta, dramatopisarz, scenarzysta filmowy, prozaik, satyryk, tłumacz poezji węgierskiej. Jeden z najwszechstronniejszych i najbardziej twórczych kontynuatorów literackiej awangardy w kraju i na świecie. Wielokrotnie wymieniany jako kandydat do Nagrody Nobla. Zmarł 24 kwietnia 2014 r.

Fragment tekstu pochodzi z portalu culture.pl

Tadeusz Różewicz urodził się 9 października 1921 roku w Radomsku. Jego ojciec, Władysław, był niższym urzędnikiem sądowym. Matka, Stefania Maria z Gelbardów, zajmowała się domem. Tadeusz miał starszego brata Janusza i młodszego Stanisława. W gimnazjum im. Feliksa Fabianiego uzyskał małą maturę. Dalszą edukację przerwał wybuch wojny.

Wojna, las i pióro

Od 1939 roku Tadeusz wspierał rodzinę pracując jako goniec, magazynier, urzędnik kwaterunku, uczeń stolarski w Fabryce Mebli Giętych "Thonet". Janusz Różewicz, pierwszy literacki mentor młodszego brata, wciągnął go do konspiracji. Po półrocznym szkoleniu w tajnej szkole podchorążych, w 1942 roku Tadeusz został zaprzysiężony w Armii Krajowej (pseudonim "Satyr"). Walczył z bronią w rękę od 26 czerwca 1943 do 3 listopada 1944 roku w oddziałach leśnych.

Jednocześnie pisał wiersze, redagował pismo "Czyn Zbrojny". W 1944 roku wraz z bratem Januszem wydał tomik "Echa leśne", zawierający wiersze, fraszki, humoreski, wywiady i utrzymaną w duchu patriotycznym prozę poetycką. W utworach młodego Różewicza widać zamiłowanie do dzieł Juliusza Słowackiego i Stefana Żeromskiego, jak również duchowe rozdarcie typowe dla poetów owych czasów (Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy), na ile wojenne okoliczności rozgrzeszają z zabijania w imię wyższej sprawy.

Stwierdzenie skierowane do Tadeusza: "ty będziesz lepiej pisał ode mnie, będziesz lepszym poetą..." Janusz Różewicz odnotował w 1943 roku. W lipcu 1944 roku został przez Niemców aresztowany i rozstrzelany 3 sierpnia 1944 roku.

Tadeusz Różewicz w 1945 roku ujawnił się w Komisji Likwidacyjnej. Trzy lata później dostał Medal Wojska Polskiego. W 1974 roku - londyński Krzyż Armii Krajowej.

Nowy kształt poezji

Poznany w redakcji "Odrodzenia" Julian Przyboś ściągnął po wojnie Różewicza z Częstochowy, gdzie zdał maturę, do Krakowa. Tadeusz został studentem historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz studiów nie ukończył. Związał się z neoawangardową drugą Grupą Krakowską (Tadeusz Kantor, Jerzy Nowosielski, Kazimierz Mikulski, Andrzej Wróblewski, Andrzej Wajda).

Jego tomiki "Niepokój" (1947) i "Czerwona rękawiczka" (1948) uznano za rewolucyjne. Czesław Miłosz odpowiedział na nie w tomie "Ocalenie". Różewicz nadawał nowy kształt poezji, odbudowującej sens po tragedii Auschwitz (po której, według tezy Theodora Adorno, nie można stworzyć nic autentycznego).

Ekspresjonistycznej i katastroficznej poezji Różewicza zarzucano nihilizm, jak również wpływ poetów z Zachodu (Eliota, Pounda, Russella). Różewicz przyjaźnił się z Tadeuszem Borowskim. Obaj sceptycznie nastawieni do władzy komunistycznej chcieli wyjechać z kraju. Borowski trafił do Berlina, Różewicz do Budapesztu. Tam w 1950 roku wróciła doń fascynacja człowiekiem prostym. Jakkolwiek nie

socrealistycznym - szarość ludzkiej egzystencji wynikała tu z filozofii sięgającej ideowo do "Rzęsy" Leopolda Staffa.

Po roku pobytu na Węgrzech Różewicz wrócił do kraju. Z żoną, Wiesławą, zamieszkał w Gliwicach, gdzie urodzili się ich synowie: Kamil (1950) i Jan (1953). Poeta żył w biedzie, z dala od literackiego zgiełku. W tomie "Czas, który idzie" ironizował na temat odgórnie narzuconego porządku: "komunizm ludzi podniesie/ obmyje z czasów pogardy". Wkrótce poznał smak środowiskowej nagonki.

Odwilż po śmierci Stalina, wydarzenia 1956 roku, otworzyły Polskę na Zachód. Zafascynowany awangardą paryską (Beckett, Ionesco) napisał pierwszy dramat "Kartotekę", swoje najbardziej rewolucyjne dzieło, reformujące światowe dokonania teatru absurdu. Abstrakcyjne, neobarokowe i formistyczne poszukiwania poety ujawnią się w poemacie "Zielona róża" oraz tomie "Nic w płaszczu Prospera". (Nic paralelne do "To" Miłosza).

Nowatorskim wynalazkiem Różewicza było kartotekowe, omen nomen, układanie i rozrzucanie tekstu. Przykład: teksty z "Przygotowania wieczoru autorskiego". Kompilowanie zaczerpniętych z pop-artu pomysłów w poetycki collage, "śmietnik", sprowokowało w 1967 Przybosa do ostrego ataku na Różewicza. W 1968 poeta zamieszkał we Wrocławiu.

Książki Tadeusza Różewicza, jednego z najczęściej tłumaczonych polskich autorów, przełożono na 49 języków. W 2000 r. otrzymał Nagrodę Literacką Nike za tom poetycki "Matka odchodzi". Zawiera on intymne wyznania Tadeusza Różewicza - w wierszach, zapiskach z "Dziennika gliwickiego" oraz w wyimkach wspomnień matki autora Stefanii i brata poety Stanisława, uzupełnionych rodzinnymi zdjęciami. Są także fragmenty listu matki do Tadeusza, sprzed Bożego Narodzenia

1943 r., kiedy był w leśnym oddziale. Jest kartka z kalendarzyka poety na rok 1957 z notatką przy dacie 16 lipca: "Mama umarła o godz. 10.20 rano". W takich chwilach słowa poety, nawet tak wielkiego jak Różewicz, ujawniają swoją niedoskonałość.

Efekt swojskości

W poezji współczesnej Tadeusz Różewicz daje wyraz niepokojom i goryczom pokolenia, które dojrzewało walcząc z okupantem. Autor, partyzant oddziałów Armii Krajowej, ukazuje w swych utworach rzeczywistość zrelatywizowanych wartości. Z człowiekiem uprzedmiotowionym, zdominowanym przez biologię, bądź wytwory techniki. Bohaterem lirycznym Różewicza jest osobowość zdeintegrowana, pozbawiona tożsamości, zagubiona w świecie rozpadu form.

Wiersze Tadeusza Różewicza ukazują go nie tyle, jako poetę rozpaczy, ile sceptyka zbuntowanego wobec panującego porządku świata. Piotr Lachmann ochrzcił twórczość Różewicza terminem: efekt swojskości (w opozycji do Brechtowskiego efektu obcości). Przed jego kamerą w 1986 r. Różewicz wiódł swój "Dyskurs o pustce":

- Pustka się wścieka. Pełnia nie musi się wściekać. Pustka musi się zaznaczyć. Pustka, w której szamoce się biologia. Diabeł to także pustka - jego siła na tym, polega, że go nie uchwycisz, że nie ma kształtu. Ta pustka rośnie. I to, co się w niej dzieje: najbardziej skomplikowane bronie, jakich jeszcze nie było. Biologiczne... [...] Syfilis czy rak już nam nie grożą ani nie przerażają tak jak AIDS. Tworzą się komitety zalecające używanie prezerwatyw, których Święta Kongregacja zabrania używać. To wszystko urozmaica nam życie.

Różewicz obejrzał film podczas multimedialnego wieczoru przygotowanego przez Jolanę Lothe i Piotra Lachmanna w ich Videoteatrze "Poza" w 2003. Czytał wtedy swoje wiersze z tomu "Szara strefa". "Nie jestem filozofem, jestem intuicyjny" - przekonywał zebranych poeta. Gratulacje na temat swoich zdolności aktorskich uciął krótko: "zmarnowałem się". Przykłady perfekcyjnego wyczucia sceny dawał wielokrotnie, choćby podczas wieczoru autorskiego w Teatrze Narodowym (Scena przy Wierzbowej) w 1998:

- Co jest pierwsze? Pisanie? Nie. Pierwsze jest czytanie. W moim wieku wydaje mi się, że to, co się czyta, jest równie ważne, jak to, co się pisze. Czasem ważniejsze, ciekawsze. Wieczory autorskie powinny się zmieniać. Jak słucham swoich wierszy, czytanych przez innych, nabieram ochoty, by je poprawić. Albo czytać utwory innych. Niedawno wróciłem do 'Biesów' Dostojewskiego, chyba po czterdziestu latach. Jest tam w genialny, arcy mistrzowski sposób opisany wieczór autorski. Stary literat, Karmazinow - jego prototypem był Turgieniew - nie potrafił skończyć czytania swojej humoreski 'Merci, merci'. Czytał, czytał, aż młodzi ludzie na sali zaczęli mu dokuczać. Byłem tym opisem dość zdetonowany.

Różewicz zaczął czytać wiersz Leopolda Staffa "Mickiewicz". Po pierwszej zwrotce przerwał, bo nieustannie włączał się sygnał czyjegoś telefonu komórkowego. - Proszę wyjść! - rozległy się głosy. - Kto ma wyjść? Ja nie wyjdę - zaprotestował poeta. - Gdzie straż pożarna? Policja? Ochroniarze? - Gdzie kindersztuba? - padło pytanie z sali. Właściciel rozdzwonionej komórki w końcu wyszedł. - Przez to mamy miłą przerwę - poeta nie tracił rezonu. - Wobec tego przeczytam swój wiersz. "Skąd się bierze zło...". W tym momencie ciszę rozdarł szmer migawki aparatu fotograficznego. Poeta znów przerwał czytanie. Sytuacja zmierzała wprost do wpisania w "Kartotekę rozrzuconą".

Szydercza skromność

Gorzki obrachunek Różewicza z biografią swojego pokolenia, które bezskutecznie usiłuje odnaleźć się w chaosie życia współczesnego, znalazł doskonałe odzwierciedlenie w dramacie. Pisana w latach 1958-1959 debiutancka "Kartoteka", to najbardziej znaczące powojenne dzieło sceniczne. Utwór pionierski, radykalnie poszerzający kanon możliwości inscenizacyjnych teatru, nie tylko w Polsce.

Dramat w wersji ocenzurowanej ukazał się w miesięczniku "Dialog" (2/1960), po czym, wraz ze zbiorem wierszy "Zielona róża", w tomie wydanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy (1961). Pełna wersja doczekała się druku dopiero w wyborze "Sztuki integralne" (Wrocław 1972). Prapremiera "Kartoteki" odbyła się 25 marca 1960 r. w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w reżyserii Wandy Laskowskiej.

"Kartoteka", jak przypomniał Zbigniew Majchrowski, jest rówieśniczką filmowych "Krzyżaków". Powstała zanim człowiek wzbił się w kosmos. Przed II Soborem Watykańskim, wzniesieniem muru berlińskiego i karierą Beatlesów.

Siłą sztuki jest owa szydercza skromność, z jaką bohater odnosi się do siebie, a Różewicz do bohatera - pisał Jan Błoński. - W bełkocie, w którym pisarz każe od czasu do czasu grzęznąć akcji, jest metoda i cel, a mianowicie odmowa tragiczności. Tylko drwina może ocalić trzeźwość naszych umysłów, a więc - w ostatecznym rozrachunku - naszą własną wolność... Autor odwołuje się do niejasnej i niezwalczonej nadziei, którą zachował na dnie serca.

[Tadeusz Różewicz "Kartoteka. Kartoteka rozrzucona", Kraków 1997]

"Kartotekę" współtworzą dwa obrazy: pustka wewnętrzna Bohatera i przepływający przez jego pokój, atakujący go potop zjawisk, ludzi i rzeczy. Żaden z utworów scenicznych polskich pisarzy nie zmienił oblicza europejskiego dramatu w podobnym stopniu, co "Kartoteka". Od prapremiery w 1960 r. jej formalne nowatorstwo nie straciło na wyrazistości. Co ciekawe, skomplikowana, mocno osadzona w rodzimej tradycji tematyka, nie przeszkodziła wejść sztuce do repertuaru scen za granicą. Prawie nie ma sezonu, żeby "Kartoteka" nie była gdzieś w świecie publikowana i wystawiana.

Debiutancka sztuka Różewicza stała się klasyką teatralnej awangardy. To teatr wciąż żywy, dotykający sedna problemów współczesności. Konrad Swinarski, reżyserujący "Kartotekę" dwukrotnie: w 1965 r. w Tel Awiwie, a dwa lata później dla Teatru Telewizji (z Tadeuszem Łomnickim w roli Bohatera) uważał, że sztuce brak zakończenia:

Gdyby Różewicz odważył się na to, żeby dopisać jeszcze jedną scenę końcową - mówił w 1973 r. - wtedy 'Kartoteka' byłaby sztuką współczesną. Jest to sztuka pisana pięknym językiem, jest w niej i kultura literacka, i tradycja, jest ona i zmysłowa, i polityczna, jest w niej wszystko to, co ja sobie najwyżej w dramacie cenię, ale po prostu - nie ma ona dalszego ciągu.

[Tadeusz Różewicz "Kartoteka. Kartoteka rozrzucona", Kraków 1997]

Czytaj całość na portalu culture.pl